

Służba zdrowia czy wykańczalnia

9 października 2012

Przed nami kolejna debata, tym razem o polskiej służbie zdrowia. Chciałoby się rzec – nareszcie. Skoro naród się częściowo obudził najwyższy czas, żeby zaczął też myśleć i liczyć. Znowu tak ważną debatę publiczną inicjuje opozycja i to w sprawie życia i śmierci. Polska służba zdrowia to dla bardzo wielu Polaków istna wykańczalnia i prawdziwa gehenna, w której o losie wielu milionów polskich pacjentów, o ich prawie do leczenia, zdrowia, a nawet życia decydują urzędnicy NFZ-u, którzy na dodatek za swoje często nieludzkie, absurdalne decyzje nie ponoszą żadnej odpowiedzialności.

Polska służba zdrowia jest dziś jedną z najgorszych w Europie i to nie tylko w ocenie polskich pacjentów. Olbrzymia część środków finansowych – budżet zdrowia to dziś blisko 60 mld zł – jest marnotrawiona. Sam zaś urzędniczy moloch kosztuje nas corocznie 500-600 mln zł. Państwo polskie praktycznie wycofało się ze swych konstytucyjnych obowiązków ochrony zdrowia, obowiązki szpitalne przerzucono na samorządy, a koszty leczenia w dużej mierze na pacjentów. Powiaty komercjalizują zadłużone szpitale, często długi powiatowych szpitali 4-5-krotnie przekraczają budżety tychże powiatów. Jeszcze w kampanii wyborczej sądy skazywały w trybie wyborczym tych, którzy oskarżali obecną koalicję o chęci prywatyzacji szpitali – dziś to już ewidentny, widoczny fakt. Skala zadłużenia służby zdrowia, szpitali, ZOZ-ów nadal oscyluje w okolicach 10 mld zł. Szpitale mają olbrzymie roszczenia i należące się im kwoty za tzw. nadwykonania – czyli za usługi i zabiegi wykonane ponad kontrakt – często ratujące życie. W skali kraju ta niedopłata ze strony budżetu państwa to już blisko 2 mld zł. i problem się powiększa. To jest jedna z metod ukrywania polskich długów przez MF. Szpitale w Gdańsku nie chcą leczyć pacjentów ze Śląska, te na Śląsku tych z Warszawy, nie chcą

leczyć starszych, ciężko chorych z powikłaniami, potrzebujących skomplikowanych, drogich procedur medycznych. Dodatkowo już w tym roku NFZ-owi może zabraknąć z tytułu niższych wpływów ze składek nawet ok. 2 mld zł., a będzie jeszcze gorzej w 2013r. Bankrutujące lawinowo firmy przestają odprowadzać składki zdrowotne. Nie ma kontraktów, nie ma leczenia, czyli władza proponuje samorządom w sferze lecznictwa – róbta co chceta.

Służbę zdrowia w Polsce czeka kolejny zawał i to nie tylko z powodu kryzysu, zwolnień pielęgniarek, kompromitacji z listą leków refundowanych czy bezradnością i błędami popełnionymi przez kolejnego Ministra Zdrowia. Komercjalizacja w biednym kraju zwłaszcza w dobie kryzysu i w ubożającym społeczeństwie niewiele da. Już dziś prywatne szpitale w Polsce chcą leczyć głównie młodych, zdrowych i bogatych i to najlepiej za pieniądze NFZ-u. W polskich szpitalach na operacje zaćmy czeka się nawet 2-3 lata, na wszczepienie endoprotezy, nawet od 3-8 lat, a na poradę kardiologiczną ok. 1 roku. Wizyta u specjalisty w ciągu pół roku to marzenie. Zamykane są przychodnie i oddziały onkologiczne, nawet całe oddziały i szpitale dziecięce. Szpitale wytaczają masowo już sprawy sądowe NFZ-owi i mimo wygranych, z wyrokami w ręku nie są w stanie wyegzekwować należnych im pieniędzy. Nie wszyscy jeszcze zapomnieli słowa posłanki PO J. Muchy dziś Minister Sportu o leczeniu, a raczej nieleczeniu starych pacjentów w kwestii wszczepiania endoprotezy stawu biodrowego, którzy podobno i tak nie są w stanie się zrehabilitować. Czyżby były to prorocze słowa obecnej władzy, co do całej koncepcji leczenia pacjentów w naszym kraju? Systematycznie i całkowicie bezkarnie łamany jest art. 68 par. 2 Konstytucji RP „obywatelom niezależnie od ich sytuacji materialnej władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych”. Jak to się ma do naszej rzeczywistości? Absolutnie nijak.

Polska służba zdrowia to dziś w przeważającej mierze

marnotrawstwo, bałagan, upodlenie człowieka chorego, powszechna znieczulica, błędne diagnozy i niekończące się czekanie na cud. Już dziś blisko 30 proc. Polaków odkłada lub odwołuje swoją wizytę u lekarza z powodów finansowych. Zawieszono projekt e-zdrowie, bo w tle pojawiły się zjawiska korupcyjne, a przecież i tak wszystkie te zaniedbania i brak właściwej opieki medycznej skutkuje kolejnymi gigantycznymi wydatkami z naszej kieszeni. Tylko z tytułu zwolnień chorobowych ZUS wypłaca corocznie blisko 10 mld zł. Dodatkowo ponosimy olbrzymie koszty z tytułu rehabilitacji i inwalidztwa, a to kolejne miliardy złotych. Łączne wydatki Polaków za leczenie i leki to już dziś blisko 100 mld zł., z tego ok. 25 mld zł. przeznaczamy na leczenie i leki z własnej kieszeni. To blisko 10 mld zł. więcej niż 10 lat wcześniej. Koszty leczenia zarówno publiczne jak i prywatne lawinowo rosną. Problem staje się pałacy. Do ceny leków Polacy dopłacają ok. 40 proc. całej ceny leku, to jeden z najwyższych poziomów w Europie – niemiecki pacjent dopłaca zaledwie 7 proc. Ustawa refundacyjna już w tym roku da oszczędności tyle, że z naszej kieszeni, rzędu ok. 1 mld zł. Jest więc o czym dyskutować, nie tylko w gronie ekspertów.

Sprawa zdrowia i lecznictwa tak zaniedbana przez ostatnie 20 lat będzie jednym z największych wyzwań dla przyszłego rządu. Czas by Polska zmieniła lekarza.

Autor: Janusz Szewczak (Główny Ekonomista SKOK)

Źródło: Stefczyk.info